

Instytut Pamięci Narodowej - Rzeszów

<https://rzeszow.ipn.gov.pl/pl8/aktualnosci/149828,Ks-Wladyslaw-Gurgacz-Niezlomny-jezuita.html>
27.04.2024, 06:14

Ks. Władysław Gurgacz. Niezłomny jezuita

Ci, którzy go poznali, zmieniali wyobrażenie o człowieku oddanym Bogu. „Niekiedy trzeba być stanowczym... Cnota to nie synonim ciepłego masła” - mawiał ks. Władysław Gurgacz. Kapelan Żołnierzy Wyklętych urodził się 2 kwietnia 1914 r. w Jabłonicy Polskiej na Podkarpaciu.







W maju 1948 r. został kapelanem operującego w Beskidzie Sądeckim oddziału „Żandarmeria”, będącego zbrojną częścią konspiracyjnej organizacji o nazwie Polska Podziemna Armia Niepodległościowców. Roztoczył opiekę duszpasterską nad młodymi partyzantami, ale duchowym opiekunem żołnierzy podziemia stał się już znacznie wcześniej.

Boży szaleniec

Z działaczami konspiracji niepodległościowej po raz pierwszy zetknął się z pewnością w dworku rodziny Grabkowskich na Kielecczyźnie, gdzie znajdowali schronienie ukrywając się przed niemieckim okupantem. Dla ks. Gurgacza było to natomiast miejsce posługi

duszpasterskiej w kaplicy dworskiej oraz kuracji zdrowotnej. Do ponownego spotkania jezuitę z ludźmi podziemia – tym razem antykomunistycznego – doszło w Szpitalu Powiatowym w Gorlicach. Chory ksiądz trafił tam w kwietniu 1945 r.

W gorlickim szpitalu ks. Gurgacz dał się poznać personelowi i pacjentom jako tytan pracy duszpasterskiej o wątej posturze, oddany sprawom bożym nawet kosztem nocnego wypoczynku.

– Gdy po wyzdrowieniu pozostał na miejscu Kapelanem Szpitalnym, to naprawdę nie do uwierzenia, co to był za dziwny Kapłan – całymi nocami szukał po męskich salach dla Chrystusa dusz. [...]. O godzinie 21 już wychodził ze swojego pokoiku [...] i gdy przyszedłam na sale męskie, zawsze zastawałam Go przy jakimś łóżku, siedzącego i nachylonego nad głowizną chorego. [...] Ojciec Gurgacz w każdą noc leżał krzyżem na miejscu przy ołtarzu, gdzie w dzień stał w czasie Mszy Świętej i gdy weszłam do kaplicy to ani drgnął. Zrazu byłam nieraz wzruszona do łez, ale potem się już przyzwyczyłam. Wracał do swojego pokoiku dopiero o godzinie 3 lub 3:30. O godzinie 6 roznosił po wszystkich salach chorym Komunię Świętą, o 7 miał Mszę świętą i do 10 modlił się w kaplicy. Dopiero po 10 jadł śniadanie – wspominała po latach pielęgniarka, która często od niego słyszała: „Lece, może mi Kochany Bóg dopomoże, że upoluję coś dla Niego. Bardzo proszę o nockę w mojej intencji”.

Dzięki ks. Gurgaczowi placówka stała się miejscem rekonwalescencji nie tylko fizycznej, ale i duchowej. Cierpliwość do rozmówców, wrażliwość, subtelność, powodowały, że zjednywał sobie ludzi. Niejednego nawrócił.

„Praca szpitalna daje nieocenione korzyści dla pracy kapłańskiej. Można tu obserwować całkiem odmienną psychologię chorych i potężne działanie łaski [...]. Szpital dla wielu jest domem rekolekcyjnym, zmienia całkowicie dawnych niedowiarków lub nałogowych grzeszników, nawet rodzi powołania zakonne” – dostrzegał, ciesząc się z każdej osoby odnajdującej Boga i Jego działanie w ich życiu. Wśród nawróconych był m.in. por. AK-WiN Jan Matejak.

Na celowniku władzy

We wrześniu 1947 trafił do Krynicy. Sprawował tam posługę duszpasterską jako kapelan siostr służebniczek starowiejskich i jednocześnie opiekę duchową nad wiernymi, uczęszczającymi do kościoła przyległego do domu zakonnego. Postrzegając świat jako miejsce pielgrzymowania każdego człowieka, wskazywał na jego odpowiedzialność w tej wędrówce, zagrożenia i konsekwencje odrzucenia wartości duchowych. Nie pozostawiał złudzeń, co do oceny komunistów.

„Zobaczymy w wyraźnej i bliskiej perspektywie człowieczy raj na ziemi. Tak, zaiste, raj będą mieli nieliczni grabarze narodu, których opętał egoizm” – mówił do zebranych na jednej z mszy świętych w w 1947 r. Nie umknęło to uwadze władz Pijany komendant MO próbował nawet zabić księdza.

„Gdy wracałem z kościoła napadł mnie [...] i bez pytania strzelił z pistoletu. Był jednak niewypał. Skoczył i chwycił mnie za gardło. Zaczęły się tarapaty z pijakiem. Puścił mnie i znowu strzelił, ale tym razem niecelnie” – wspominał ks. Gurgacz.

Całą sprawę oficjalnie usiłowano załagodzić, ale nie odstąpiono od szykan. Szczególnie, że praca duszpasterska księdza przynosiła widoczne owoce. Przełomowe okazały się rekolekcje wielkopostne 1948 r.

„Spowiadaliśmy przez dwa dni [...], a jednak nie zdążyliśmy wszystkich wyspowiadać. W sobotę (ost[atni] dzień) siedzieli księża w konfesjonale do 12. w nocy. Przy moim konfesjonale stali ludzie bez jedzenia od 6. rano do 8.30 wieczór. [...] Dotąd ciągle jeszcze spowiadam w kościele i w domu, a raz po raz zamawiają się telefonicznie albo pośrednio przez kogoś jubilaci, co po kilkudziesięciu lat nie praktykowali. Prawdziwa ulewa z nieba. Powodzenie to rozwścieczyło lewicę i [...] jakiś smarkaty poseł zrobił awanturę, wniósł skargę do ministerstwa na zarząd, że popiera »czarną reakcję«, ułatwiając wcześniejszym wydaniem kolacji słuchanie nauk – lecz bez skutku. Czołowy tutejszy komunista (Małkus) biegał od pensjonatu do pensjonatu z pogrózkami, by kolację koniecznie wydawano o 7. (wtedy rozpoczynało się kazanie) – i bez wyniku. Szykarze są oburzeni, bo stracili na klienteli i dostali przydomek »wampirów«, ale za to ogół trwa nadal podniosłym nastroju” – relacjonował w liście ks. Gurgacz.

W trakcie posługi kapłańskiej w Krynicy poznał Stanisława Piórę „Emira”, dowódcę Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowców. Wiosną 1948 r. przyjął jego propozycję i został kapelanem oddziału „Żandarmeria”.

„To nie bandyci, jak ich oszczerczo nazywacie”

Ks. Gurgacza aresztowano 2 lipca 1949 w Krakowie. Nie skorzystał z możliwości ucieczki, lecz czekał na funkcjonariuszy bezpieki, chcąc dzielić los z ujętymi wcześniej partyzantami. W sierpniu stanął przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie. Komuniści szeroko nagłośnili rozprawę, lecz w oficjalnych komunikatach nie przytoczyli słów, które wybrzmiały na sądowej sali.

„Ci młodzi ludzie, których tutaj sądzicie, to nie bandyci, jak ich oszczerczo nazywacie, ale obrońcy Ojczyzny! Nie żałuję tego, co czyniłem. Moje czyny były zgodne z tym, o czym myślą miliony Polaków, tych Polaków, o których obecnym losie zadecydowały bagnety NKWD. Na śmierć pójdę chętnie. Cóż to jest zresztą śmierć? Wierzę, że każda kropla krwi niewinnie przelana zrodzi tysiące przeciwników i obróci się wam na zgubę – powiedział dzielny kapłan.

Skazany, pogrzebany, odnaleziony

Ks. Gurgacza i dwóch żołnierzy „Żandarmerii” PPA – Stefana Balickiego i Stanisława Szajny – komunistyczny sąd skazał na śmierć. 14 września 1949 r., w dniu kościelnego święta Podwyższenia Krzyża Świętego, wyroki wykonano w więzieniu Montelupich w

Krakowie. Ciała zakopano potajemnie na cmentarzu Rakowickim. W 2018 r. szczątki kapłana zostały ekshumowane, a w 2019 r. zidentyfikowane. Państwowy pogrzeb ks. Gurgacza planowany jest w 2020 r.

Tekst Roksana Szczypta-Szczęch